

Żabi list

Bajka ekologiczna

Stosunkowo niedawno pojawiła się nowa gałąź literatury dziecięcej, tzw. bajka terapeutyczna. Jej celem jest pozbawienie dziecka lęków, ukrytych głęboko problemów, obaw.

■ Agnieszka Tomalka-Sadownik

Moim zdaniem, magiczną moc baśni można rozszerzyć na inne obszary – bajki, czy raczej krótkie opowieści¹, mogą pomóc nie tylko w rozwiązywaniu problemów emocjonalnych, ale również w szeroko rozumianej edukacji ekologicznej. Bajka o tematyce ekologicznej jest nastawiona na zmianę sposobu myślenia dziecka, zwiększenie jego ekologicznej świadomości i wrażliwości.

Bajki sprawiają, że dzieci identyfikują się z przedstawionymi bohaterami. Baśń może pomóc w kształtowaniu określonych wzorców zachowań oraz postawy współodpowiedzialności za otaczające środowisko. Ukształtowanie takich postaw w dzieciństwie może zaowocować w przyszłości.

Dlaczego płazy?

Żabi list to bajka napisana z myślą o zmianie stosunku dzieci do płazów przez ukazanie losów wybranych polskich gatunków tej grupy zwierząt. Żaby, ropuchy i inne płazy to grupa zwierząt na równi z gadami (węzami, jaszczurkami) i owadami darzona

najmniejszą sympatią, a zarazem najbardziej zagrożona. Jest to, oczywiście, prawnie chroniona grupa kręgowców. Najlepsze jednak regulacje prawne niewiele pomogą, gdy nie zmieni się nastawienie społeczeństwa – bo cóż z tego, że chronimy gatunek, skoro społecznego sprzeciwu nie budzi fakt zniszczenia siedliska tego gatunku.

Z przeprowadzonych wśród uczniów klas IV–VI szkoły podstawowej badań ankietowych oraz rozmów z dziećmi młodszymi (przedszkolaki, klasy I–III szkoły podstawowej) wynika, że głównym źródłem negatywnego stosunku do płazów jest ich wygląd zewnętrzny (śliska, zimna skóra, brodawki u ropuch), a także przeświadczenie o jadowitości płazów, co wynika z mylenia płazów z gadami (węzami). Dzieci obawiały się również ugryzień.

Bajka ekologiczna może być skutecznym środkiem do osiągnięcia celów edukacji środowiskowej.

¹ W dalszej części artykułu słowa *bajka ekologiczna* oraz *baśń* są używane zamiennie. Są to terminy umowne, nieodpowiadające terminom literackim.

Bajka o tematyce ekologicznej jest nastawiona na zmianę sposobu myślenia dziecka, zwiększenie jego ekologicznej świadomości i wrażliwości.

Konstrukcja bajki

Bajka została napisana tak, aby dotknąć najważniejszych problemów z zakresu ochrony płazów, z naciskiem na negatywny stosunek człowieka oraz niszczenie ich siedlisk. W bajce ekologicznej nie ma miejsca na wiele fachowych informacji, są więc one wplecione w całość fabuły, a nacisk położony jest raczej na emocje i przeżywanie. Ponadto fikcja (płazy mówiące ludzkim głosem, piszące list) miesza się z rzeczywistością (zagrożenia ze strony człowieka). Jest to zabieg niezbędny, służący wykreowaniu baśniowej atmosfery.

Odbiór bajki

Oczywisty jest fakt, że odbiór wśród dzieci klas I–III jest inny niż w klasach wyższych. Jednak na różnych poziomach kształcenia sposób wykorzystania bajki może być różny

– w klasach niższych uzupełnieniem może być pogadanka i wykonanie ilustracji do bajki, w klasach wyższych znaczne rozszerzenie tematu (charakterystyka polskich gatunków oraz ich zagrożeń).

Moje doświadczenia z bajką ekologiczną wskazują, że forma przekazu spotyka się z pozytywnym odbiorem, a wręcz uznaniem uczniów szkoły podstawowej. Odnosi ponadto zamierzony skutek edukacyjny. Jestem przekonana, że cykliczność spotkań z bajkami ekologicznymi (tworzonymi przez nauczycieli zainteresowanych określonymi tematami przyrodniczymi) mogłaby wiele zmienić w świadomości ekologicznej dzieci. Myślę, że bajka ekologiczna może być skutecznym środkiem do osiągnięcia celów edukacji środowiskowej. Pamiętać należy, że o tym, jaki człowiek wyrośnie z dziecka, decyduje nie tylko wiedza, ale również stosunek do świata przyrody. Literatura dziecięca powinna więc poszerzyć swój pozytywny wpływ na młodego czytelnika o tę także ważną dziś funkcję krzewienia szacunku dla przyrody i współodpowiedzialności za nią.

Żabi list

Historia, którą opowiem, wydarzyła się w pewnym kraju, zwanym przed laty Żabim Hrabstwem. – Skąd taka nazwa? – zapytacie.

Otóż dawno temu w miejscu, o którym mowa, żyło bardzo dużo zwierząt. A wśród nich najwięcej było żab, ropuch, rzekotek i kumaków...

Od jakiegoś czasu tych stworzeń było jednak coraz mniej.



Żyła wśród nich mała, prawie całkiem zielona żabka wodna. Nudziła się jednak w swoim stawie, bo nie miała przyjaciół, z którymi mogłaby się bawić. Pomyślała nawet, żeby zaprzyjaźnić się z którymś z dzieci, ale gdy chłopcy przybiegli nad staw i zaczęli rzucać w nią i w inne żaby kamieniami, wiedziała już, że nie był to najlepszy pomysł.

Żabka nie miała kogo zapytać, dlaczego dzieci tak bardzo nie lubią żab. W stawie mieszkało kilka starych żab, ale żadna z nich nie domyślała się nawet, jaka jest przyczyna takiego zachowania dzieci.

Żabka wodna pomyślała, że wyruszy w świat po to, by znaleźć przyjaciół i dowiedzieć się czegoś więcej o ludziach.

Jeszcze tego samego dnia wybrała się w długą i męczącą drogę.

Szła i szła, aż doszła do niewielkiego, okrągłego stawu. Nagle ujrzała wśród gęstej roślinności na wystającym z wody kamieniu żabkę – co do tego nie miała wątpliwości – ale jaką?

Była brązowa z pięknymi czarnymi opaskami wokół oczu.

– Kim jesteś? – zapytała nasza bohaterka.

– Jestem żabą trawną.

– Co robisz w wodzie? Nie powinnaś żyć wśród traw? – dopytywała się zaciekawiona żabka wodna.

– Ależ oczywiście – odparła nieco zaskoczona nieznajoma – na co dzień żyję wśród traw i zarośli, ale teraz nadszedł czas godów i składania jaj. Spójrz, z niektórych wykluły się już kijanki.

Żabce wodnej przypomniało się nagle, dlaczego postanowiła wyruszyć w świat i natychmiast zapytała żabę trawną:

– Czy znasz ludzi? Wiesz, kim oni są? I czy w was też rzucają kamieniami?

– O ludziach wiem tyle, że niektórzy z nich są bardzo źli. Nad nasz staw też przychodzą czasem dzieci, strzelają do nas z proc i rzucają papierki po cukierkach do naszej wody – odpowiedziała.

– A dlaczego? – zapytała smutnym głosem nasza bohaterka.

– Nie wiem, ale słyszałam kiedyś, jak jeden z chłopców powiedział, że jestem brzydka, śliska i brudna.

– Tak mi przykro – powiedziała żabka wodna i pomyślała jeszcze tylko, że nie widziała dotąd tak ślicznej żabki i że nie jest ona ani trochę brudna i śliska, po czym pożegnała się i ruszyła w dalszą drogę.

Szła i szła, aż opuściła łąkę i weszła na polną dróżkę, biegnącą wśród pól i zagonów z marchewką, groszkiem, truskawkami i ziemniakami.

I nagle wśród tych wszystkich warzyw i owoców zobaczyła olbrzymią, szaro-brązową, pokrytą brodawkami istotę. „Któż to taki?” pomyślała i powiedziała już na głos:

– Kim jesteś? Czy ty też należysz do żab?

– Ja, ależ skąd – odpowiedział zachrypnięty głos, ja jestem ropucha szara, choć na pierwszy rzut oka widać, że nie do końca taka znowu szara.

– A co ty tu robisz? – zaciekawiła się żabka wodna, gdyż ropucha co jakiś czas wyrzucała język w stronę ślimaka lub jakiegoś innego małego żyjątka.

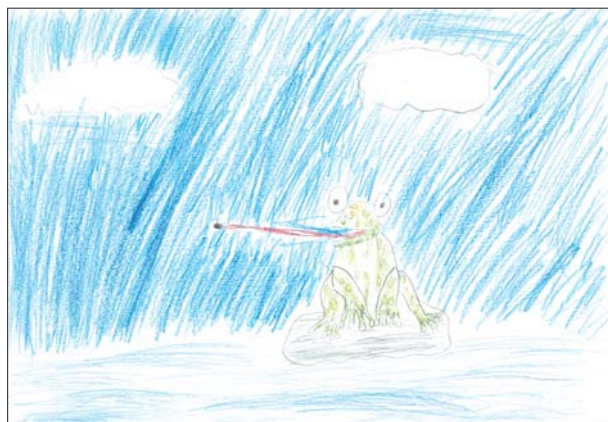
– Poluję na owady i ślimaki.

– Aha, a wiesz coś może o ludziach, bo ja tak bardzo chciałabym wiedzieć, dlaczego nas nie lubią.

– Wiem na pewno, że ludzie się mnie boją. Kiedyś któryś z nich uciekł z piskiem jak tylko mnie zobaczył! A potem słyszałam jeszcze, jak mówili, że trzeba tępić ropuchy, bo zjadają truskawki! Większego kłamstwa nie słyszałam, jak żyje! – krzyknęła ropucha. – Przecież ja nie cierpię truskawek. Co innego moje tłusciutkie ślimaczki. I to mówiąc, schwyciła kolejnego ślimaka. A ślimaków tego roku było wyjątkowo dużo. Kto wie, może nic nie zostaloby z tych pięknych upraw i wszystko zjadłyby ślimaki? Gdyby nie ropuchy, oczywiście.

Żabka pomyślała ze smutkiem, że ropucha też nie ma lekkiego życia. Zjada całe mnóstwo ślimaków i innych szkodników, a nikt jej nawet za to nie podziękuje. Poza tym to nic przyjem-





nego, gdy wszyscy się ciebie boją. Ropucha nie jest może najpiękniejszym boskim stworzeniem, ale przecież nie jest groźna... a już na pewno nie dla tych wielkich istot, jakimi są ludzie.

Po tej chwili przemyśleń żabka podziękowała ropusze za rozmowę, pożegnała się i powędrowała dalej.

Szła, szła i szła, bardzo wytrwale zresztą, jak na małą żabkę, aż dotarła do ładnej, słonecznej polanki, na której postanowiła chwilę odpocząć.

Przysiadła pod rozłożystą trawą, ale szelest nie pozwolił jej odpocząć. Nagle wśród ziół ujrzała dziwne zielone, długie i szerokie na końcach palce. Całkiem podobne do jej własnych, z jedną jednak różnicą – paluszki tej zielonej istoty zakończone były szerokimi przylgami. „Po co?” pomyślała żabka i w tej samej chwili postanowiła się tego dowiedzieć.

– Kim jesteś? I dlaczego masz takie śmieszne paluszki? – powiedziała jednym tchem żabka.

– Mówią na mnie rzekotka drzewna, bo choć teraz jestem przyczepiona do małej zielonej gałązki, umiem chodzić również po drzewach. I po to właśnie mam przyłgi na paluszkach – udzieliła wyczerpującej odpowiedzi śliczna rzekotka.

– Jeszcze nigdy nie widziałam tak ślicznej istoty jak ty. Jesteś taka drobnutka i zielona, a do tego masz taki piękny uśmiech na buźce. Może chociaż ciebie ludzie lubią?

– Ach tak. Ludzie lubią nas, rzekotki, niestety za bardzo. Tak bardzo, że chcą mieć nas u siebie w domach. Zabrali moją całą rodzinę i umieścili w słoju, a ja zostałam tu całkiem sama.

Żabce zielonej zrobiło się bardzo przykro, bo samotny los rzekotki przypominał jej o własnym życiu i zaproponowała nowo poznanej rzekotce, aby przyłączyła się do niej i razem z nią ruszyła w świat. Rzekotce bardzo spodobał się ten pomysł i ruszyły razem w dalszą drogę.

Szły i szły, umilając sobie wędrówkę rozmową, aż nagle usłyszały cichy płacz. Na małej leśnej dróżce siedział dziwny stwór. Podobny trochę do żaby, trochę do ropuchy. Dziwny stworek miał jednak coś, czego ani żabka ani rzekotka dotąd nie widziały – piękny pomarańczowo-czarny brzuszek.

– Kim jesteś? – zapytały równocześnie żabka i rzekotka. – I dlaczego płaczesz? – dodały natychmiast.

– Ja jestem kumak, a właściwie kumak nizinny – odpowiedziała smutnym głosem pani kumak – opłakuję moje dzieci. Tu na tej dróżce była duża kałuża. Pomyślałam, że tu złożę jaja i że kijanki będą tu bezpieczne, ale przyszli ludzie i zasypali kałużę razem z moimi kochanymi kijankami, bo chcieli mieć suchą drogę. Ja zdążyłam uciec, ale teraz jestem całkiem sama.

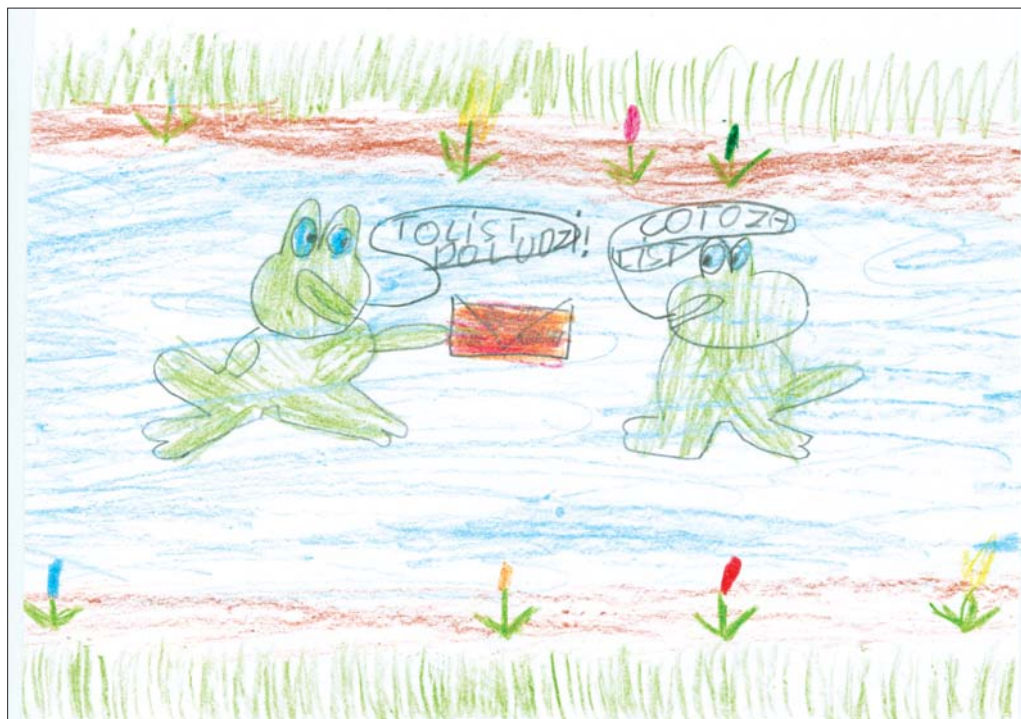
– Tak mi przykro – odpowiedziały przyjaciółki.

Żabka pomyślała, że przyczyną wszystkich żabich smutków jest człowiek, a skoro tak, trzeba to zmienić! Ale jak? – głowiła się.

– Już wiem. Napiszemy list do ludzi! Zwołamy zebranie, jutro na leśnej polance. Napiszemy razem list do ludzi z prośbą, by się zmienili.

Pomysł spodobał się rzekotce i kumakowi. Jak pomyśleli, tak też zrobili.

Następnego wieczoru, a właściwie nocy, wszystkie płazy poszły do najbliższego miasteczka i powiesiły na tablicy ogłoszeń następujący list:



„My, PŁAZY –
 żaby, ropuchy, rzekotki i kumaki oświadczamy,
 że upraw nie niszczymy –
 truskawek nawet nie lubimy!!!
 A że nie wszystkim się podobamy –
 To nie nasza wina – rady na to nie mamy!
 My wam nawet pomagamy – muchy łapiemy i zjadamy.
 W zamian chcemy tylko:
WOLNOŚCI, SPOKOJU I CZYSTYCH WÓD –
 Czy to taki wielki trud?”

A ludzie...

Następnego dnia w drodze do pracy, szkoły czy sklepu zauważyli list. I może nawet nie uwierzyliby w ani jedno słowo, gdyby nie podpisy przedstawicieli wszystkich okolicznych płazów, w postaci odcisków łap.

Również dzieci uwierzyły i wzięły sobie mocno do serca prośbę płazów. Było im nawet bardzo wstyd, że dotąd bały się żab i ropuch i że im dokuczały.

A jeden z chłopców, ten sam, który jeszcze do niedawna rzucał w żaby kamieniami i strzelał z procy, spisał w szkolnym zeszycie dzieje żab z Żabiego Hrabstwa po to, by płazy już nigdy same nie musiały prosić o spokój i pomoc.

mgr AGNIESZKA TOMALKA-SADOWNIK
 Szkoła Podstawowa nr 37 w Wałbrzychu